



KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KAROLA  
na Powązkach.

## KOŚCIÓŁ Ś<sup>go</sup> KAROLA NA POWĄZKACH.

---

Powązki stanowiły już oddzielną wioskę w końcu XIV stulecia. W 1408 r. książę Jan warszawski wcielił je do wójtostwa starego miasta, któremu nadał Piotra pielgrzyma. Ale z czasem wójtowi wioskę wydarł starosta: powtórzyła się po raz tysięczny w Polsce wiecznie jedna i ta sama historyja. Odtąd Powązki za przywilejem królewskim chodziły po rękach starostów warszawskich, lubo zdarzały się wypadki nadzwyczajne, w których na chwilę zmieniały i Powązki urzędowego pana: tak Baltazar Zimozarski lekarz ostatnich władców mazowieckich Janusza i Stanisława, za należne mu sto kop ze skarbu książęcego, otrzymał jako wynagrodzenie od króla dożywociem wieś Powązki (1526). Dziesięciny snopowe każdego ziarna wybierał tutaj jeszcze za króla Batorego biskup poznański; potem ustaly. Nie była to jednak wielka, jak się zdaje dziesięcina, skoro biskupi rozdarowywali ją zwykłej służbie swojej, a służba znowu chcąc się uwolnić od zabiegów i może kłopotów, sprzedawała swoje prawo osadnikom powązkowskim, zwykle poddanym tego lub owego pana. Byli wszyscy kontenci, bo każdy coś ustąpił i coś za to zyskał. Byli zaś w Powązkach różnych panów poddani, z czego widać, że grunta dzieliły się pomiędzy wielu właścicieli. Nie tylko król, ale i szpital ś-go Marcina gospodarzył na Powązkach (\*). Cudem

(\*) W sierpniu 1581 r. w konsystorzu warszawskim Adam Rybski, dwo-

téż ocalał przed starostami i łan soltysi, chociaż prawda, że chodził zawsze po rękach szlacheckich.

Powązki zmieniają wielce swoje powierzchowność za czasów Stanisława Augusta. Książę jenerał ziem podolskich skupował po kolei różne tutaj grunty, chcąc dla siebie i żony letnie zbudować mieszkanie w téj stronie. Dotąd żadnych pięknych nie było tutaj widoków, a obszerne pole piaszczyste i nieplenne połyskiwało szeroko nagą smugą; gdzieniegdzie tylko zabielał się na polu zasiew. Łan soltysi pusty był także. Książę najprzód łan ten kupił od Franciszka Duszewskiego (w kwietniu 1771 r.), potem od starosty warszawskiego Bryła nabył prawa do gruntów królewskich (1773 r.) i zaraz począł na téj ziemi tworzyć monarchiczne cuda. Za piaskiem powiewał liściem gaj obszerny. Książę zarzucił tedy kwiatowy ogród po nad brzegiem gaju w miejscu, w którym błyszczał staw czystej wody, a po niej teraz pływały łabędzie. Nad wodą stanęła chatka z olszyny pod trzciniowem poszyciem. Budowniczy Zug opisując ogrody warszawskie szerzej się rozgadał o tém zaczarowaném ustroniu, jakie stworzył kaprys i zbytek. Bo wewnątrz wejść było tylko do téj chaty, zaraz razila wspaniałość. Wytworne meble i przybory książęce uderzały oko; po ścianach zwieszały się śliczne malowania scen wiejskich Norblina, który był domowym u księstwa, jako nauczyciel młodych paniczów, tudzież inne pierwszych mistrzów obrazy. Osobne pokoje miał pan, osobne pani, którzy lubili chrońić się w swojej chatce przed gwarem stolicy, a zajmowali się tutaj jedynie dobroczynnością i literaturą, bo oddzielną także komnatę poświęcili na bibliotekę, złożoną po większej części z dzieł polskich; nawet książki miały swoją własną oprawę i dla tego pod mitrą książęcą, były na nich cyfry właścicielki i napis:

rzanin biskupa Kościeleckiego sprzedaje na dwa lata podarowaną sobie z Powązek dziesięcinę pracowitym Franciszkowi Jemielnickiemu poddanemu króla jegomości i Janowi Kępcie poddanemu szpitala ś. Marcina. Co rok Rybski dostanie 18 złp., ale bez potrąceń poborowych. Acta.



„Biblioteque de Povonski.” Ta olszynowa chata nie sama jedna stała wpośród ogrodu i gajów. Dzieci księżnej, która tutaj częściej przesiadywała od męża, który zwykle podróżował po świecie, każde z nich miało na Powązkach swój domek wiejski z wierzchu słomą pokryty; nie tylko zresztą jęj dzieci, ale i młode przyjaciółki księżniczek, mieszkwały w tym ogrodzie w chałupkach, każda w osobnej. Sama pani tęg osady lubiła życie i towarzystwa, dla tego nawet na ustroniu chciała mieć koło siebie młode pokolenie gości puławskich, które jęj dwór i orszak zwykły składało. Obchodziła w Powązkach zabawami każde urodziny i imieniny swoich gości, tak lubiła to rodzinne spokojne życie. Nim stworzyła około Sybilli ustronie książęce, próbowała tego na Powązkach. Tutaj więc wśród natury wzrastała owa cudna piękność, najmilsze dziecko u ojca, która potem tak tragicznie skończyła w płomieniach, księżniczka Teressa. Na pierwszą rocznicę imienin po jęj śmierci, śpiewak Justyny wiersz napisał na obchód innej uroczystości, która była nową, oryginalną, pełną uroku, a którą wymyśleć mogło tylko serce matki. Księżna miała swoje pomysły i cała oddychała poezją: wtenczas właśnie domek księżniczki osierocony, że nie miał komu służyć, kazala przeniesć w głąb lasu (dnia 15 października 1780 roku). Ustronie powązkowskie wkrótce się rozslawilo na całą Polskę. Bernouilli w przejeździe przez Warszawę, chciał ujrzyc te cudy, i ogladal je (1779 r.); potem Trembecki uniesmiertelnil książęcą roszkosh poematem, któremu dal na imię: Powązki. Karpiński śpiewal oddzielnie. Z czasem przeminęła świetność i tego ustronia, nad którym opiekę rozciągala, już nie księżna jenerałowa, ale jęj męża rodzona siostra pani Lubomirska, marszałkowa wielka-koronna. Kiedy ta pani bawila za granicą, tutaj w jęj domu sławne swoje bale wyprawial inny książę, Adam Poniński (1790 r.).

Książęcy dwór ścigał ku Powązkom ludność miejską. Pod koniec XVIII wieku, był nawet w tych stronach sławny dosyć ogródek Langa, do którego zaglądali goście po wycieczkach letnich. Podobno zajął nawet miejsce wspañalęj siedziby książęcęj.

Ktoby się spodziewał, żeby to miejsce zabaw i zbytku wybrano kiedy na mieszkanie umarłych? A jednak tak było. Dopiero za Stanisława Augusta warszawianie nauczyli się zwłoki umarłych wynosić za miasto. Było z tém dużo biedy, gdy biskupi przykładem swoim musieli łamać dawny przesąd. Zakładano więc parafijalne cmentarze po za Warszawą, najprzód dla parafii świętokrzyskiej, potem dla wszystkich innych trzech w stolicy, na Powązkach.

Cmentarz powązkowski założony został d. 4 listopada 1790 roku, w samą uroczystość ś-go Karola Boromeusza. Pierwszy grunt na ten cel ofiarował Melchior Ślepowron Szymanowski starosta klonowski. Do téj fundacyi dołożyli się bracia i jeszcze inni członkowie rodziny Szymanowskich, którzy w owém miejscu mieli swoją własną jurydykę. Pamiątką téj fundacyi jest do dziś dzień pomnik kamienny z herbem i stosownym napisem, blisko katakumb. W okolicy leżą tam ciała kilkunastu pokoleń domu Szymanowskich, a między niemi spoczywa sławny w swoim czasie szambelan i poeta, autor Świątyni Wenery w Knidos. Inne na ten cel ofiary, jako to, powiększenie funduszów i nowe place ku rozszerzeniu cmentarza, nadawali różni panowie. Religijném téż uczuciem wiedzione miasto, zachęcane wciąż przykładem, dawało chętnie składki na urządzenie cmentarza. Najwięcej podobno ofiarował biskup Okęcki, bo 12,900 złp. Książę prymas dał 9,000, król 7,200, książdz Łuski z Wyrwiczem bezimiennie wnieśli razem 6,655 złp., Ryks starosta Piaseczyński dał 1,800 złp. Książę generał ziem podolskich złp. 756 i 21,000 sztuk cegły. Zresztą, kapituła i parafje Panny Maryi i ś-go Jędrzeja razem złożyły 12,000 złp., a prywatne datki w jedno zebrane wyniosły złp. 23,924. (Kuryjer warsz. 1822 r. Nr. 127).

Król Stanisław postawił wtedy kościółek na Powązkach. Kamień węgielny położono w sam dzień obrzędu poświęcenia cmentarza, to jest d. 20 maja 1792 r. Król jegomość który umyślnie zjechał na Powązki, słuchał pierwszego tutaj nabożeństwa,

podczas którego ksiądz Stefan Bogdanowicz powiedział kazanie.

Blizko w półtora roku potem, drugie smutne nabożeństwo ściągnęło ku Powązkom pobożnych. Było to d. 6 listopada 1793 roku. Księża od ś-go Jana, od Panny Maryi i ś-go Jędrzeja, ze wszystkich trzech parafij warszawskich, dla których cmentarz łutejszy zakładano, obchodzili nabożeństwo żałobne za dusze złożone na Powązkach. Wigilije odbywały się już w nowym kościółku ś-go Karola Boromeusza, na którym czytano napis, jako chwalebna rzecz jest modlić się za umarłych; poczem processyja wyszła na cmentarz i obchodziła stacyje. Żałobną mszę śpiewał tego dnia sławny uczony ksiądz Albertrandi, wpośród niej znowu ksiądz Bogdanowicz tenże sam co i wprzód już kanonik honorowy, mansjonarz warszawski powiedział kazanie, tekst miał ze ś-go Łukasza: „Jakaście miarką mnie odmierzyli, taką i ja wam odmierzę” (rozdział 6). Znajdował się na Powązkach w czasie tego nabożeństwa Magistrat Starego Miasta i wiele ludu. Miał zjechać na mszę i sam ks. prymas, ale że mu to nie pilno bywało do kościoła, przybył po nabożeństwie i nawiedził kościółek, który, i to nie dawno z jego łaski, dostał obraz kosztowny do wielkiego ołtarza, wyobrażający ś-go patrona, pędzla Józefa Wahla, który był uczniem Bacciarellego i drugi obraz, ale już tylko pamiątkowy, na którym artysta przedstawił scenę porwania królewskiego od konfederatów; blizko albowiem tego miejsca pomoc nadbiegła Panu ze stolicy, a książę prymas chciał by o tém długie lata pamiętano na Powązkach. Nie upłynęło roku potem i sam arcybiskup, ostatni prymas Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Michał Jerzy Poniatowski, zakończył życie i ciało jego złożone zostało na Powązkach w katakumbach.

Od tego czasu kilka już razy kosztem rządu i cmentarz powiększano i katakumby rozszerzano. Nawet ślady tego stopniowego rozszerzania można widzieć w odłamkach dawnych murów, które zostawiono tu i owdzie dla tego jedynie, że mieszczą się



na nich kamienie grobowe. Pięć razy przez lat sześćdziesiąt zakres swój coraz szerszy na Powązkach zakreślał cmentarz, który w roku 1822 otoczono murem; ostatni raz już za naszej pamięci w roku 1838. Dawniej nazywał się polowym, że na polu daleko za miastem zbudowany, dzisiaj zaś zbliżył się już do miasta i dał początek nowej ulicy Powązkowskiej. Powierzchność cmentarza odpowiada godnie znaczeniu Warszawy. Wszędzie gdzie spojrzysz okiem, pomniki kamienne, grobowce z marmuru i żelaza, na wielu znać przepych sztuki. Ulice szerokie, wysadzone drzewami, ocieniają to mieszkankie umarłych. Spoczęli już w nich ludzie zdolności i zasługi, ludzie sławy i czci narodowej.

Wiele rodzin ma tutaj najdroższe swoje pamiątki: braci, siostry, krewnych i przyjaciół odwiedzają na cmentarzu. Powązki nigdy nie puste, chociaż na grobach tyle życia, które rozpala tęsknota i miłość. Wielkim i małym na świecie, tutaj kres.

Wójcicki w obecnej chwili zbiera po nich wszystkich wspomnienia i w swoim pięknym dziele pod tytułem: „Cmentarz Powązkowski pod Warszawą“ kreśli życiorysy zmarłych. O tej pracy trzeba nam wspomnieć przy opisie kościółka na Powązkach.

Kościółek ten w roku 1822 przy powiększeniu cmentarza naprawiano, na co jak również na wystawienie niektórych potrzebnych zabudowań władza na parafian rozłożyła składkę. Od tego czasu przez lat kilkadziesiąt nie było żadnej zmiany. Dopiero w październiku 1849 roku zamknięto na chwilę kościół, gdyż z woli rządu miał być odnowiony w zupełności a przyozdobiony z gustem i staraniem. Nabożeństwo przeniosło się do tymczasowo urządzonej kaplicy w zakrystyi. Zbudowano więc nowe ołtarze, położono posadzkę, organy nowe sprawiono. Prace miały być skończone na wiosnę. Gotowała się tedy religijna uroczystość dla Warszawy, ile że kościół powązkowski dotąd tylko pobłogosławiony w roku 1791, nie był jeszcze poświęconym. Na jesień jednak dopiero wypieszono z robotami. Ko-

ściołek przybrał piękniejszą jak dotąd powierzchowność; wewnątrz także na miejscu dawnego wielkiego ołtarza, który był tylko malowany, stanął nowy murowany ołtarz, a przy nim dwie kolumny po bokach; obraz Wahla odnowiono. Stał dotąd kościół na tém miejscu jako pustelnik, jako pokutnik pośród mogił, z krzyżem i modlitwą, oczekując na uroczysty chrzest poświęcenia. Ale wtedy na dniu 22 września 1850 r. odnowione ściany świątyni zrosił biskup wodą święconą, namaścił olejem świętym, napelnił obłokami kadzideł, wśród modłów kapłanów i ludu.

Odtąd kościółek Powązkowski stał się domem Bożym, domem modlitwy, i na tém polu śmierci, to jedno miejsce prawdziwie tchnie życiem wiary, nadziei i miłości. Kazanie miał na tym obrzędzie poświęcenia, znany z wymowy ksiądz Leon Topolski, professor Akademii Duchownej. (Pamiętnik Religijno-moralny tom 20, str. 292 — 300).

---